Cena 20 gr.



STALOWY MIECZ

ROK II 15 LUTY 1937. Nr. 4.

POJEDYŃCZE EGZEMPLARZE STALOWEGO MIECZA MOŻNA DOSTAĆ W KIOSKACH RUCHU I NA STACJACH KOLEJOWYCH.

OBÓZ JEDNOŚCI NARODOWEJ — ZGODA, ALE TYLKO WOLNI Z WOLNYMI I RÓWNI Z RÓWNYMI.

Czego nam potrzeba

Nie wielkich sum, a przedewszystkiem wielkiej idei nam trzeba. Świadczą o tem nasze niedawne dzieje. Gdy idea niepodległości ogarnęła cały naród, nie pytaliśmy o pieniądze i środki na jej realizację, zdolni byliśmy do największych ofiar i poświęceń. Z krwi i ofiarności obywateli a nie z wielkich sum wyrosło państwo polskie.

Jaka idea może dziś poruszyć naród polski?

Przedewszystkiem idea urządzenia Polski dla Polaków, przebudowy naszej Ojczyzny gospodarczo i społecznie na wzór zachodnio-europejski ,i związana z nimi ściśle idea obrony państwa. A więc wielka idea narodowa, realizowana przez Polaków i dla Polaków. Z krwi, potu i mienia Polaków, w walce z obcymi powstało państwo polskie, ich interesom też tylko może służyć. Jak państwo włoskie służy tylko Włochom. Rzesza — Niemcom, a nawet Sowiety mimo pozorów Moskalom.

Rząd polski, który otwarcie, jawnie, jasno i rzeczowo postawi tak sprawę, i który wezwie wszystkich Polaków, bez żadnej linji podziału, do realizowania wielkiej idei narodowej i do urządzania Polski dla Polaków, położy pierwsze podwaliny pod wielki plan przebudowy narodu i państwa polskiego. Wtedy przyjdzie entuzjazm, znajdą się sumy na realizację wielkich planów inwestycyjnych, na przemianę Polski w nowoczesny organizm gospodarczy i społeczny i na wzmożenie nowych sił obronnych.

Uspołecznić produkcję węgla

Cała prasa socjalistyczna, wszelkich odcieni i odłamów, rozwinęła już kampanję za wprowadzeniem 6-godzinnego dnia pracy wysuwając argument, że pozwoli to na zatrudnienie 20.000 robotników, zwiększając ogólną sumę wypłat za robociznę o nie całe 27 miljonów złotych.

Odpowiedziały na to oczywiście z drugiej strony wszystkie organy „Lewjatana", a zapewne poszły również w ruch inne sposoby i środki. Tutaj obliczono znów, że zwiększenie kosztów wyniesie nie 27 a 85 miljonów złotych, że „z jakiejkolwiek strony rozpatrywać sprawę 6-godzinnego dnia pracy, zawsze ukazują się realne straty nie tylko kopalń węgla, lecz i całego gospodarstwa".

Spotkały się w starciu dwa przeciwne obozy ginącego świata, walcząc beznadziejnie — kapitalizm w obronie swego pasożytującego stanowiska — socjalizm na demagogiczny rozkaz Międzynarodówki.

Praca górnika, pod ziemią wśród trudnych warunków, jest niewątpliwie jedną z najcięższych i musi być, jak każda praca, słusznie i godziwie wynagradzana — z drugiej strony cena węgla, jako produktu wytwarzającego energję i ciepło, decyduje nie tylko o budżetach rodzin urzędniczych czy robotniczych ,ale również o istnieniu i opłacalności całej gałęzi przemysłu.

Nie mogąc pozwolić, by koszty kartelowej polityki wysokich cen węgla płaciło bądź społeczeństwo, bądź pracujący przy jego wydobyciu górnik — widzimy jedyne słuszne załatwienie tej sprawy: uspołecznienie produkcji węgla.

Legenda o deficytowej gospodarce kopalń węgla jest tylko legendą Kopalnia po obliczeniu wszelkich skont i rabatów otrzymuje 11.67 zł. za tonnę węgla, hurtownik płaci zaś 24.10 zł. Różnica, via znajdujące się między hurtownikiem a kopalnią biuro sprzedaży koncernu węglowego, wędruje do kieszeni właścicieli kopalń. Przemysł węglowy, znajdujący się całkowicie w rękach obcych, dba jedynie o swoje zyski, kalkulując na najwyższych kosztach produkcji, a to z uwagi na to, że węgiel jest podstawowym czynnikiem wszelkiej produkcji, zyskuje przemożny wpływ na całość życia gospodarczego. W dzisiejszych czasach oznacza to również bezprawny poprostu udział we władzy państwowej.

Dlatego jedynie uspołecznienie produkcji węgla da możność słusznego wynagradzania pracy robotnika, a przez zmniejszenie zysków obniży jego cenę rynkową. No i wreszcie wyrwie z rąk zagranicznego kapitału poważne narzędzie wpływów.

A półśrodkami o skróceniu czasu pracy nie szafujmy, pamiętając, że aby Polska dorównała swoim sąsiadom, każdy Polak pracować musi z taką wydajnością jak czterech Rosjan i trzech Niemców. Komu wystarcza 6 godzin pracy w jarzmie kapitalisty niech o te 6 godzin walczy. My walczymy o likwidację kapitalizmu w górnictwie węglowym.

Do czego służą Rotary — Cluby

Masonerja, jako organizacja zakonspirowana, usiłuje rozszerzyć swój wpływ na życie społeczne przy pomocy szeregu jawnych organizacyj. Należą do nich Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Liga Reformy Obyczajów i Rotary - Cluby.

Oficjalny organ masonerji szwajcarskiej „Alpina" w ten sposób w numerze z dnia 31-go marca 1931 roku określa rolę Ligi Praw Człowieka:

„Jest ona dziełem masońskim o bardzo szerokim zasięgu. Każdy brat

winien jej udzielić poparcia i współdziałać z nią".

Na czele zarządu głównego ligi stoi żyd Lenhoff - Leevy, będący równocześnie wielkim mistrzem najwyższej rady masońskiej w Wiedniu.

W Polsce Liga Praw Człowieka i Obywatela powstała w 1924 roku. Założycielami jej byli sen. Posner, pos. J. Hołówko, adwokaci Paschalski i Śmiarowski, oraz Iza Zielińska. Działalność ligi charakteryzuje jej walka z katolicyzmem, żądanie zniesienia nauki religji w szkołach i działalność pacyfistyczna, podważająca obronność kraju.

Założycielami drugiej masońskiej organizacji ,t. j. Ligi Reformy Obyczajów, byli Tadeusz Żeleński (Boy) Irena Krzywicka, Wanda Melcer - Rutkowska. dr. Rubinraut, oraz Wassercug - Wasowski, znany mason. Zadaniem Ligi ma być propaganda w Polsce idei świadomego macierzyństwa.

Trzecią wreszcie organizacją masońską, która zaczyna się bardzo rozwijać w Polsce są Rotary - Cluby. Charakter ich oświeca doskonale okólnik francuskiego ministra wojny marsz. Petin, z dnia 2 listopada 1934 roku. Okólnik mówi:

„Rotary stał się narzędziem obcych wpływów. Oto niebezpieczeństwo, które nie tylko powinno pobudzić do głębokiego zastanowienia wszystkich rotarystów francuskich, lecz spowodować wycofanie się ich z szeregów pacyfistów, którzy ostatecznie działają na korzyść wrogów naszej ojczyzny".

O masońskim charakterze Rotary - Clubów świadczy ich polityka, zmierzająca do walki z katolicyzmem i ograniczenia wpływów Kościoła. Wszelkie pod tym względem wątpliwości rozwiewa depesza wysłana w swoim czasie przez zjazd międzynarodowych Rotary - Clubów do prezydenta Meksyku Callesa, który się wsławił swą bezwzględną i okrutną walką z Kościołem katolickim. Depesza ta brzmi:

„Uważamy sobie za zaszczyt wysłać wam serdeczne pozdrowienie, pełne szacunku i zapewnienie, że zdecydowani jesteśmy współdziałać z waszym rządem całą naszą siłą".

Na kongresie Rotary - Clubów w Ostendzie w 1937 roku przeszedł wniosek, który nakazuje rozszerzanie Rotary - Clubów we wszystkich krajach „dla anulowania i zniesienia wszelkich grup, nie idących zgodnie z ogólną linją ideową, oraz dla zniesienia granic religijnych, ekonomicznych i politycznych".

O masońskim charakterze Rotary-Clubów świadczy też biuletyn wielkiej loży hiszpańskiej, z dnia 11 stycznia 1928 roku, który zawiera sprawozdanie z pobytu mistrza masonerji hiszpańskiej Zumeta, na zebraniu Rotary - Clubów.

„Zebrani — zaznacza biuletyn — *wyróżniali nas masonów zaszczytnie, zapewniając zarazem, że między lożami masońskimi a rotaryzmem istnieją fundamentalne punkty styczne*".

Pierwsze kluby w Polsce założone zostały w 1930 roku. Na czele warszawskieo klubu stanęli jako prezes inż. Piotr Drzewiecki, a jako wiceprezesi: dr. Jerzy Loth (profesor W. S. H.) i inż. Antoni Dunin - Ślepść. Członkami zarządu byli: prezes P. K. O. Gruber, sen. Evert, prof. Czubalski i Feliks Młynarski.

Już w swoim czasie podawaliśmy skład zarządów poszczególnych Rotary - Clubów. Poniżej podamy skład Rotary - Clubu działającego na terenie Lwowa i Małopolski Wschodniej.

Prezesem jest p. Władysław Byrka, obecny prezes Banku Polskiego, wiceprezesem prof. U. J. St. Banach, sekretarzem M. Jasiński, dyrektor Izby Przem. Handlowej we Lwowie. Prócz wyżej wymienionych figurują tam chirurg dr. Wład. Dobrzaniecki, hr. L. Dunin, prezes Tow. Kredytowego Ziemskiego J. Gregier — prezes Izby Skarbowej, przeniesiony obecnie

do Warszawy, J. Kuryłowicz dyrektor Galicyjskiej Kasy Oszczędności, Witold Minkiewicz, prof. Politechniki Lwowskiej, Jan Kanty Pfam, kupiec, prezes Konregacji Kupieckiej we Lwowie, Tadeusz Pollak publicysta, dr. Zbiniew Rychłowski, prezes Izby Lekarskiej, St. Schätzel, dyrektor Tow. Naftowego, Juljan Schayer kupiec, Zdzisław Stankiewicz b. dziekan Rady Adwokackiej, Marcin Szarski prezes Tow. Akc. Browarów Lwowskich.

Znamienną cechą tego składu osobowego jest zrzeszenie przedstawicieli instytucyj handlowych, przemysłowych, społecznych oraz prasy. Skład taki odpowiada ściśle statutowi Rotary - Clubu, który nakazuje, ażeby w klubie zrzeszano po jednym przedstawicielu z każdego środowiska.

Strajk przeciw polakom

Prasa codzienna przyniosła suchą notatkę tresci następującej: „W fabryce guzików Tobjasza Kaufmana przy ul. Nowolipie 28 w Warszawie, zatrudniającej ogółem 62 robotników, wybuchł strajk. Strajk ten spowodowany jest tem, że właściciel fabryki, żyd, przyjął w ostatnich dniach do fabryki dwóch robotników narodowości polskiej.

Wyobraźmy sobie podobny wypadek w przedsiębiorstwie przemysłowem jakiejkolwiek innej stolicy. Wyobraźmy sobie, że fabrykant Polak w Berlinie przyjął do swej fabryki dwóch robotników — Niemców i że zatrudnieni w fabryce robotnicy — Polacy zastrajkowali, domagając się usunięcia tych dwóch Niemców, na tej zasadzie, że przedsiębiorstwo polskie (w Berlinie, w Berlinie!) powinno zatrudniać tylko personel polski. Wyobraźmy sobie, że analogiczny strajk miał miejsce w Rzymie, w fabryce, należącej do przedsiębiorcy - Chorwata, Niemca, lub Szwajcara, który ośmielił się zaangażować dwóch Włochów. Albo w Tokjo, w fabryce, należącej do Chińczyka, lub Anglika, który zaangażował dwóch Japończyków.

Pomyślmy tylko, coby wówczas uczyniły władze państwowe, coby uczyniła miejscowa opinja publiczna — i jakby się to skończyło dla owych robotników — obcoplemieńców, ośmielających się urządzać strajki, prowokujące ludność miejscową, a nawet dla owego fabrykanta obcoplemieńca, który wywdzięcza się za udzielaną mu w kraju gościnę w ten sposób, że dopuszcza do podobnego rozpanoszenia się obcego elementu w swej fabryce.

Tymczasem w Polsce strajk podobny przechodzi zgoła bez wrażenia. Dzienniki, i to nie wszystkie, podają go drobnym drukiem. Opinja publiczna przechodzi obok tego faktu obojętnie. Związki zawodowe socjalistyczne nie interesują się tym wybujałym przejawem żydowskiego „rasowego” szowinizmu. Polskie, socjalizmowi obce, dotychczas również się tym faktem nie zajęły.

A tymczasem — przecież to jest fakt niesamowity! Polak w stolicy swej wyzwolonej ojczyzny ma być pozbawiony pracy, ma być pozbawiony prawa zarabiania na chleb — tylko dlatego,, że jest Polakiem!

W tym samym czasie, gdy tysiące polskich robotników cierpią głód i bezrobocie, gdy z Francji i z innych krajów odsyłane są do Polski całe transporty polskich robotników, na to, aby nie robili konkurencji robotnikom miejscowym — w tym samym czasie pracują w Polsce i zarobkują tysiące robotników - żydów, po fabrykach i fabryczkach różnych Tobjaszów Kaufmanów, po przedsiębiorstwach tranzytowych jako furmani i szoferzy, po robotach budowlanych jako kopacze, murarze, malarze, szklarze i t. p. I żadne związki pol-

skich robotników z tem nie walczą i żadne przeciw temu nie protestują!

Doprawdy nadszedł już czas, by polski świat robotniczy rozpoczął walkę o odżydzenie polskiego rynku pracy i zdobycie go na wyłaczny użytek Polaków. Taką samą walkę jaką prowadzą chłopi o odżydzenie straganiarstwa i drobnego handlu, kupcy o odżydzenie handlu większego, studenci o odżydzenie uniwersytetów, a adwokaci o odżydzenie adwokatury — muszą prowadzić robotnicy o odżydzenie rynku pracy.

Walka o polskość adwokatury

Jednym z wielu odcinków życia publicznego, na których toczy się obecnie zacięta walka między prawdziwymi Polakami z jednej strony, a żydami i ich poplecznikami z drugiej strony, jest adwokatura. Postronna zaś publiczność przygladająca się tej walce czyni na marginesie uwagi na temat poziomu moralnego i fachowych kwalifikacyj adwokatury. Niejednokrotnie uwagi te są dla adwokatury bardzo przykre, prawda, że przeważnie są one niesłuszne. Ludzie lubią pewne sporadyczne wypadki generalizować, a czynia to nieraz bezkrytycznie, nie analizuja poszczególnych przykładów, nie wnikają w głęboki nieraz sens tkwiacy w każdym z gorszących przykładów, a mianowicie nie dostrzegają faktu, że przez wszystkie powyższe przykłady przewija się wspólna, łaczaca je nić, znacznie silniejsza od tej nici widocznej, jaką jest formalna przynależność poszczególnych sprawców do adwokatury. Nie chcemy być gołosłowni. Oto garść przykładów zaczerpniętych z prasy stołecznej:

1. *Cywia Asterblum*, żona adwokata, została skazana przez Sad Okregowy w Warszawie z art. 152 K. K. za *obrazę Narodu Polskiego*, gdyż pod adresem polskiej młodzieży akademickiej rzuciła obelgę: „polskie bydło”.

2. *Ludwik Cohn*, adwokat, zamieszkały w Warszawie, przy ul. Żórawiej 23., *prezes komunizującej organizacji* młodzieży socjalistycznej T. U. R. został aresztowany i osadzony w więzieniu mokotowskiem w Warszawie, pod zarzutem prowadzenia niewłaściwej korespondencji z rodzinami swoich klientów oraz o napisanie artykułu o treści antyrządowej, znalezionego przy nim podczas rewizji osobistej w urzędzie śledczym.

3. *Dr. Baruch Fraier* i *Dr. Izaak Salomon Gut - Rosenblatt*. adwokaci, obaj z Przemyśla, za popełnione *malwersacje* zostali pozbawieni prawa praktyki adwokackiej, a to wyrokiem Senatu Dyscyplinarnego przy Sądzie Najwyższym.

4. *Abraham Freilich*, adwokat we Lwowie, został aresztowany pod zarzutem, że jako pełnomocnik swojej siostry Dory Freilich, właścicielki kamienicy przy Starym Rynku 5. pobrał od niejakiej Anny Turłaj i przywłaszczył sobie kwotę 800 zł. oraz od Anny Pikuły kwotę 200 zł. angażując każdą z nich z osobna na dozorczynię wspomnianej kamienicy, jakkolwiek w kamienicy tej jest zatrudniony od 5 lat dozorca, który nie ma zamiaru opuszczać swego zajęcia, tem bardziej, że właścicielka jest mu winna 1000 zł. tytułem wynarodzenia.

5. *Jan Landau*, adwokat zamieszkały w Sosnowcu, przy ul. Jasnej, został aresztowany na polecenie prokuratora przy Sadzie Okręgowym w Sosnowcu, i osadzony w więzieniu w Będzinie, pod zarzutem, że zwabił do siebie pod pozorem odkurzania książek, trzy dziewczynki, uczennice jednej ze szkół powszechnych w Sosnowcu, a mianowicie: 11-letnią Czesławę K., 13-letnia Krystynę P. i 11-letnią Stanisławę D., które zbeszcześcił, a na dwóch *dopuścił się* wyrafinowanych *zboczeń*, płacąc każdej z nich za

wizytę po 1 zł. Gdy jedna z nich nie chciała być mu powolna, zagroził jej, że wyrzuci ją nago na ulicę.

6. *Józef Littauer*, adwokat w Warszawie, został skazany przez Sąd Okręgowy w Warszawie na rok więzienia bez zawieszenia wykonania kary, za *bluźnierstwa przeciwko Chrystusowi.*

7. *Salomon Markowicz*, adwokat w Katowicach, został aresztowany pod zarzutem udziału *w aferze dewizowej.*

8. *Dr. Józef Rabiner*, adwokat we Lwowie, zasiadł na ławie oskarżonych wraz ze swoimi klientami oskarżony o namawianie klientów o to, żeby ukrywali posiadany przez siebie majątek i w ten sposób uchronili się przed grożącemi im egzekucjami. Sąd skazał go na osiem miesięcy więzienia.

Oto pokłosie ostatniego półrocza. A bohaterzy poszczególnych afer? Jedna żydówka i ośmiu żydów. Adwokatura polska trzyma wysoko swój sztandar korporacyjny i nie do niej w każdym razie odnosi się owo krzywdzące określenie jednego z młodych sędziów: „poplecznictwo przestępstwa".

Centrum censeo: żydzi nie moą być adwokatami w państwie polskiem.

Wojciech Oksza - Strzelecki.

Jak powstała i dokąd zmierza „Falanga Espanola"

Została ona powołana do życia na miesiąc przed wyborami listopadowemi w roku 1933, w których katolicka „Akcja Ludowa" Gil Robles'a odniosła zwycięstwo. Organizacja ta przyjęła nazwę: „Falanga Espanola de las J. O. N. S.", co znaczy: „Hiszpańska falanga narodowo - syndykalistycznej młodzieży robotniczej". Założycielem jej byli: Primo de Rivera (syn dyktatora podobno przez wojska rządowe zastrzelony), Ruiz de Alda i Valdecasas. Wszyscy urodzeni już w naszym stuleciu, młodzi, ofiarni. Rozpoczęli pracę między młodzieżą akademicką i robotniczą, przynosząc jej nowe wskazania i nowy program. W metodzie działania przyjęli wiele tak od narodowych - socjalistów niemieckich, jak i od faszystów włoskich, dochodząc szybko jednak do programu rewolucyjnego o podłożu wyłącznie narodowym.

Program ten został skonkretyzowany w 27 punktach. Wyznaniem wiary jest pierwszych pięć punktów, które dadzą się streścić następująco:

„Naród zjednoczony wolą wielkości i potęgi państwa, zdecydowany jest bronić swojej jedności przeciwko wszystkim wrogom, tak wewnętrznym (separatyzm), jak i zewnętrznym.

Państwo totalne w służbie zwartości ojczyzny, osiąganej przez ich rodziny, gminy oraz życie w organizacjach zawodowych, a nie rządzone przez sprzedajne i skorumpowane partje polityczne...

Gospodarka społeczna sprawiedliwa, jako podstawa politycznej niezależności, czyniąca z Hiszpanji wielką społeczność wytwórców, odrzucającą tak nieludzki i chciwy kapitalizm, jak również marksizm, jako przyczyny walk klasowych.

Sprawiedliwy podział ziemi, zależnie od roli, jaką mają pełnić gospodarstwa rolne, oraz przywrócenie wsi tego wszystkiego, co jej odebrał przemysł, wielki kapitał, fałszywa demagogja chłopska oraz tak zwana „polityka agrarna", używana tylko jako narzędzie agitacji politycznej.

Reorganizacja armji, marynarki oraz wojsk lądowych, przywracająca Hiszpanji stanowisko, jakie winna Hiszpanja zająć w stosunkach ogólnoświatowych".

Aby to wszystko uzyskać — jak o tem mówi obecny przywódca „Falan-

gi", Hedilla — „Falanga" przeszła do rewolucji narodowej, prowadząc czynną walkę od 29 października 1933 roku (data założenia) aż do 17 lipca 1936 r. (wybuch powstania gen. Franco).

W okresie tym na ołtarzu swojej ideologji złożyła „Falanga" około 100 zabitych oraz 1000 rannych. Setki procesów, aresztowań, kar, posypało się na poszczególne okręgi. Walkę prowadzono tak z prawicowymi, jak i lewicowymi rządami oraz z różnymi międzynarodówkami, jak żydostwo, masonerja i marksizm.

„Falanga Espanola", której trzonem są przedewszystkiem członkowie C. O. N. S., dała 80.000 młodych ludzi na różne fronty bojowe. W etapach pełni służbę 50.000. W tej chwili — jak oświadcza Hedilla — cały wysiłek „Falanga" skoncentrowała na frontach bojowych. O polityce, w praktycznym słowa znaczeniu, nie mówi się. Na nią nadejdzie czas, gdy narodowe szeregi odniosą zwycięstwo.

Sienkiewicziana

Don de Gulielmi, profesor łaciny w kolegium włoskim dla Polaków w Lombriasco, był bardzo wymagający dla swych uczniów. Podczas rekreacyj do rany przyłóż, lecz w klasie biada temu, kto by się odważył pomyśleć nawet nie po łacinie.

W kolegjum nie wolno było czytać książek polskich, gwoli prędszemu przyswojeniu sobie języka włoskiego i łaciny. A już ks. De Gulielmi specjalnie tego przestrzegał, gdyż wogóle poza starą literaturą łacińską i grecką, nic nie uznawał.

Tego dnia mieliśmy rozbierać Bukoliki Wirgiliusza, co mogło być dla księdza profesora ucztą lub też udręką, w zależności od tego, jak będziemy skandować. Radzibyśmy jak najlepiej, bo kochaliśmy swego profesora. Ale oto co się stało. Nasz Sienkiewicz zasłonił nam Wirgiljusza. Któryś z kolegow przywiózł pokryjomu wszystkie tomy Trylogji. Ledwie zdążyliśmy ukryć je pod ławką, gdy profesor wszedł.

Ks. profesor tym razem też jakoś dziwnie wyglądał i inaczej na nas patrzył. Braliśmy to na karb naszego nieczystego sumienia.

Przymróżywszy oczy, co zwykle czynił, gdy miał trudności w wymówieniu jakiegoś wyrazu, począł skandować: Szenkewic. Czy znamy tego pisarza, bo to podobno Polak. Tu już dusza na ramieniu. Serce wprawdzie skoczyło z radości, że to przecie o Sienkiewiczu mowa i to w tej godzinie, na takim miejscu, a z drugiej strony lęk, że Trylogję nam odbiorą, no i t. d. Cisza, no bo jakże? — Zaprzeć się Sienkiewicza — nie wypada, a przyznać — proszę bardzo, kto pierwszy, bo i to wyglądałoby na zdradę.

Profesor nalega, ale jakoś tak dziwnie zachęcająco. Więc pada odpowiedź, żeśmy go nie widzieli. Może i Zagłoba tak by odpowiedział. „Ale tu nie o to chodzi, — począł się niecierpliwić profesor. — Pytam, czyście czego nie czytali np. „Quo Vadis". Tu złapaliśmy trochę tchu, bo „Quo Vadis" tu nie było i z całą perfidją poczęliśmy głosić, że owszem, czytaliśmy, ale jeszcze w domu i to tak dawno, że nie wiadomo, czy ta książka jest jeszcze gdzie. Profesor począł się orjentować i dziwnie uśmiechać.

— Czekajcie — mówi — przeczytam wam list, jaki wczoraj otrzymałem z Rzymu od mego przyjaciela.

„Donoszę Ci — pisze ten przyjaciel — co mi się tu przydarzyło. Miałem penitenta, który nie był u spowiedzi 25 lat. Wyspowiadał się pięknie z gorącą wiarą i skruchą. Zdziwiło mnie to, dlaczego człowiek z taką wiarą zaniedbał swój obowiązek

religijny przez tyle lat. Pytam się więc, co go skłoniło, że teraz przyszedł do spowiedzi. A on mówi, że przeczytał powieść „Quo Vadis”, która niedawno wyszła w tłumaczeniu włoskiem. Dotąd zdawało mu się, że te wszystkie pamiątki św. Apostołów w Rzymie, to taka sobie legenda i nic więcej. Ale teraz uwierzył, że św. Piotr tu był, naprawdę nauczał, cierpiał, a więc i Pan Jezus być musi, skoro Go tu przysłał. No i powiedz, co za historja. Zainteresowałem się tem i sam tę powieść przeczytałem. Cudowna. Powieść tę napisał Polak, nazywa się Sienkiewicz. Przypomniałem sobie, że ty masz uczniów Polaków, więc donoszę Ci o tem, abyś zbadał swoich uczniów, czy znają tego Sienkiewicza, czy on też coś więcej napisał”.

Salę zaległa cisza. Profesor poczyna nam winszować takiego autora. Wtedy zerwaliśmy się z ławek i z miną bohaterów (tak pewnie niósł Zagłoba swój sztandar zdobyty) poczęliśmy składać przed profesorem poszczególne tomy Trylogji. Zaczęło się bezładne, a prędkie opowiadanie, jakie to są w tej Trylogji cudowości i w wielu innych książkach tego pisarza. Tak przeszła godzina lekcji. Wirgiljusz musiał ustąpić Sienkiewiczowi.

Działo się to przed czterdziestu laty, ale po dziś dzień pamiętam każdy szczegół tej lekcji.

Ks. Michał Woźniak.

Prosto z Mostu Nr. 2 — 1937 r.

Ktoś powinien się zająć cenami mieszkań bezrobotnych

Wprawdzie bezrobotni w pewnych okresach są zwalniani z płacenia czynszów, ale to nie zostaje im darowane, tylko termin płacenia zostaje odłożony. Wysokość czynszu powinna też być raz radykalnie zrewidowaną — tu nie pomogą żadne dekrety obniżające wysokość tego czynszu o 10 czy 15%, tylko sprawa ta musi doznać radykalnego załatwienia. Dobrze będzie, gdy przy sposobności czynniki miarodajne dokonają wizji lokalnych tych nor, za które tak drogo każą sobie płacić właściciele.

P. C. K. rozpoczął niesłychanie pożyteczną akcję odczyszczania mieszkań bezrobotnych. Towarzysząc takiej kolumnie miałam możność widzenia różnych nor, zwanych mieszkaniami — to, co widzimy, jest tak nieprawdopodobne w swej rzeczywistości, że nie wierzymy własnym oczom. Więc tak mieszkają ludzie w stolicy wielkiego i nowoczesnego państwa?

Kilkanaście zwykłych piwnic przerobiono na mieszkania, nieznacznie powiększając okienka i zakładając instalacje elektryczne... na korytarzach.

Warunki higjeniczne tych pomieszczeń są wprost potworne. „Mieszkania” przypominają raczej jakieś cele w lochach więziennych. Są to nory, gdzie szczury mają niewątpliwie doskonałe warunki bytu, ale gdzie kazać mieszkać ludziom, jest barbarzyństwem.

Oto maleńka piwnica, o wymiarach 3 metry na 2. Gnieździ się w niej 6 osób, w tem dwoje dzieci, w wieku 2 i 3 lata! Ojciec jest bezrobotnym, rodzina utrzymuje się z zasiłków.

— Ile płacicie za to mieszkanie?

— 15 złotych miesięcznie.

Mimowoli nasuwają się refleksje. Są cele, na które hojną ręką daje się miljony złotych. A przecież wybudowanie bodaj drewnianych domów, gdzieś na krańcach miasta, gdzie słońce i powietrze dostępne jest dla wszystkich, nie kosztowałoby miljonów.

W tych norach wzrastają dzieci. Małe istotki które nie wiedzą, że na świecie może istnieć coś innego, niż brudne i cuchnące podwórze, które często po całych dniach, zwłaszcza w zimie, gdy brak ciepłego okrycia ,nie

widzą słońca, zmuszone pozostawać w mrocznej piwnicy.

W izbie, którą oglądamy, ukończono właśnie akcję dezynfekcyjną. Przewodnik bez słowa wskazuje nam ręką podłogę. Nachylamy się zaciekawieni. Nieprawdopodobne! Pod ścianami leży gruba warstwa pluskiew, zabitych działaniem gazu i płynu, używanych przy akcji oczyszczania mieszkań.

Ci ludzie, nietylko że mieszkają za życia w grobie, ale są nękani przez robactwo. Nic też dziwnego, że kolumny odkażające P. C. K., które początkowo traktowano z pewną nieufnością i lekceważeniem, teraz są wszędzie witane z radością.

Pojawienie się samochodu z białą chorągwią, oznaczoną czerwonym krzyżem, to zapowiedź spokojnych nocy, spędzonych wśród czystych ścian.

Wszędzie obraz ten sam. Nieprawdopodobnie małe lokale, ciemne piwnice, ciasne strychy, brud, zaduch, mrok...

Na ul. Orzeszkowej w jednej izdebce mieszka wdowa z trojgiem dzieci, oraz dwoje sublokatorów. Powierzchnia mieszkania nie przekracza 12 metrów kwadratowych! Cena 12 zł. miesięcznie.

Na ulicy Opaczewskiej wdowa, mająca siedmioro dzieci płaci za lokal, który drewnianem przepierzeniem podzielono na dwie izby — 20 zł. miesięcznie.

Ale wręcz skandaliczne stosunki panują przy ul. Kaliskiej. Dom ten jest własnością żydówki. Brudy, jakie tam panują, są wprost niewiarogodne. Dom nie posiada kanalizacji.

W jednej z piwnic — suteren, zupełnie ciemnej, której długość nie przekracza 4 metrów, a szerokość 2, mieszkają dwie rodziny bezrobotnych — złożone razem z 11 (jedenastu) osób! Za tę piwniczkę właścicielka domu każe sobie płacić 15 złotych miesięcznie! W innych piwnicach, również zamieszkałych, woda przecieka przez podłogi.

Kiedy się zwiedzi te nory na Ochocie, Woli, Mokotowie i powróci potem do śródmieścia, wówczas trudno oprzeć się wrażeniu, że błyszczące neony eleganckich dancingów i nocnych lokali, gdzie rachunek za jedną kolację wynosi dwa lub trzy razy tyle, ile całoroczny budżet mieszkańca jednej z tamtych piwnic, że te neony — to krwawe rumieńce wstydu na kamiennem obliczu stolicy...

Cierpliwość ludzka jest bezgraniczną —ale co wyrośnie z tych, co się w tych warunkach wychowują, to pytanie, na które sobie muszą odpowiedzieć jasno wszyscy ci, którym dobro Ojczyzny leży na sumieniu.

Marja Dąbrowa.

Z Niemiec

Wrocław jest dużem, 625 tys. mieszkańców liczącem miastem. Przytem rozłożone po obu brzegach Odry, jest miastem ładnem. Centrum to stare miasto, o wąskich uliczkach, starych domach, i pięknych, ogromnych nieraz kościołach gotyckich.

Najbardziej zewnętrzny pierścień miasta to nowa dzielnica willowa, bloki robotnicze, parki, wielki stadjon sportowy im. Göringa. Ulice wyasfaltowane. Dorożki podobno jeszcze są, ale przez cały tydzień nie widziałem ani jednej.

Auta i rowery. Rowerów moc, wygląda to jakby co drugi człowiek używał stale roweru. Wzdłuż szerokich ulic podmiejskich specjalne szlaki rowerowe.

Na ulicach przy dużym ruchu jest cicho — nieraz bardzo cicho — tem wyraźniej turkoczą nad głowami zwisające z domów chorągwie:

Człowiek zgorzkniały mógłby powie-

dzieć — to symbol „opieki" nad obywatelem, propaganda ma przygłuszyć głosy wszelkie ze świata.

Propaganda rzeczywiście jest — i to tak doskonała w pewnym sensie i pełna, że... zresztą lepiej nie porównywać. Propaganda ta zresztą opiera się o system wychowawczy, zły czy dobry z naszego punktu widzenia, to inna sprawa, ale niemniej istotny.

Niewątpliwie iż system jest twardy i los opornych nie do pozazdroszczenia.

Ale inni. — Otóż większość Niemców niema tego biernego zalęknionego wyrazu twarzy, który tak rzucał się w oczy turystów podróżujących po Rosji.

Odwrotnie, większość ma miny pewne siebie i zadowolone.

Ludzie nie mówią coś tu szeptem i nie patrzą wilkiem na siebie. Nawiązują chętnie rozmowę nawet z nieznajomymi — i to bynajmniej nie o pogodzie albo o astronomji. Odwrotnie czy zaczniemy od pogody czy astronomji moi znajomi czy nieznajomi rozmówcy wcześniej czy później schodzili na tory polityki.

Sprawdziłem to sam, — mówiłem z konduktorami w tramwaju, z sąsiadami na ławkach w parku, z przygodnymi towarzyszami stolika w piwiarniach.

Zawsze mówili chętnie i swobodnie.

Można powiedzieć na to — nic dziwnego, bo właśnie to byli zwolennicy czy wyznawcy Führera. Możliwe, cała rzecz w tem, że właśnie oni są tak liczni, że trudno natrafić na innych. Ostatecznie jest zawsze sposób na to, by nie zatrącić o „regime", po którym poznaje się łatwo, że się nie jest zadowolonym. Spotykamy się z tem w Polsce na każdym kroku.

Można być takiego lub innego zdania o hitleryzmie a mimo to przyznać, że dał on Niemcom dużo — przełamał „kompleks poniżenia", z którym Niemcy wyszli z wojny, dał armję, Nadrenję, Saarę, dał sukcesy w polityce zaranicznej, spokój wewnętrzny, wzrost produkcji, wykonał wielkie roboty inwestycyjne, zmniejszył bezrobocie o kilka miljonów ludzi — troszczy się o biedotę ,wyniósł wysoko społecznie i politycznie chłopa wzmacniając go ekonomicznie.

Dlaczegóżby właśnie nie ufać Führerowi po tem wszystkiem.

że marka niema pokrycia — o to niech się Schacht troszczy, człowiek ulicy się tem nie interesuje (w Polsce przed laty mówiono „człowiek szary" — w Niemczech niema szarych ludzi, a w każdym razie wszystko się robi aby ich nie było) — człowiekowi ulicy wystarcza iż za te dwie bezwartościowe marki może nabyć auto, zbudować sobie dom, żyć, kupić ubranie, że temi markami zatrudnia się bezrobotnych i uruchamia fabryki.

Mówi się że jest bieda. — Może. Niewątpliwie środków żywności niema zbyt dużo, brak wyraźnie nabiału — ale do biedy chyba daleko. Szczególnie gdy patrzymy na biedę widzianą naszemi oczyma.

A. Listowski.

Bunt Młodych Nr. 1 — 1937 r.

BIERNOŚĆ UCZCIWYCH W SKUTKACH STRASZLIWSZA NIŻ CZYN NIKCZEMNYCH

Ghetto w „Radjo Polskiem"

Przed paru dniami Radjo Polskie jedną z audycyj poświęciło obecnej sytuacji na wyższych uczelniach. Omawiając zapisy na U. J. P. nie omieszkano ponownie w czarnych kolorach przedstawić przebiegu blokady.

Nie dziwimy się, że właśnie tak postąpiono. Radjo Polskie to domena żydostwa. Rzecz każdemu znana. Nic dziwnego więc, że Radjo Polskie ulżyło sobie po „przejechaniu" się na awanturniczych studentach.

Blokada walczyła o ghetto. Obawa przed ghettem wielka. Bo może zaprowadzą ghetto w „Radjo Polskiem"! Czy niesłuszna obawa? Tak, ale w „radio" przydałby się numerus nullus.

Płacimy 2 miljony

W budżecie wydatków na nasze placówki zagraniczne zajmują poważną pozycję Liga Narodów. Płacimy składki na jej utrzymanie, a w roku budżetowym 1936/7 składka ma wynieść 2 miljony.

Kiedy zakładano Ligę Narodów, dzienniki pisały, że instytucja ta zaopatrzy w gotówkę i odbuduje kraje zniszczone przez wojnę. Między innemi i Polska miała otrzymywać z Genewy wielkie sumy na budowę szos, kolei żelaznych i domów. Po kilku latach przestano o tem pisać. Nie otrzymaliśmy nic, wzamian płacimy składki na utrzymanie Ligi, na budowę Parlamentu Świata.

A wszak są państwa i państewka należące do Ligi, które dotychczas nie wpłaciły jeszcze ani centyma. Naprzykład Chiny, albo różne republiki południowo - amerykańskie.

Za pieniądze, oddane Lidze, mielibyśmy dziś dworzec Główny w Warszawie, zamiast drewnianej szopy. Mielibyśmy też, być może, zapoczątkowaną budowę kolejki podziemnej.

Wysyłamy 2 miljony do Genewy, gdzie najpopularniejszą osobą jest p. Litwinow ,a tymczasem w Polsce agenci moskiewscy organizują „jednolity front świata pracy".

Taktyka jest identyczna z taktyką zastosowaną we Francji. Nie mogąc pozyskać mas, partja komunistyczna usiłuje przemycić swych ludzi do Związków zawodowych, robotniczych i urzędniczych. Komuniści mają już dziś „jaczejki" w związkach. Gdyby nastąpiło połączenie tych oranizacyj, działacze komunistyczni stworzyliby silny sztab na terenie legalnym. Następnie, wysunąwszy program maksymalny, zdystansowaliby czynniki umiarkowane, co otworzyłoby im drogę do do opanowania całości i pchnięcia w odpowiedniej chwili przeciwko państwu.

Tak wygląda najnowsza taktyka komunistyczna.

Zapomniana Japonja

Prasa europejska przestała zajmować się Japonją. Dlaczego? Wszak w kraju tym dojrzewają wypadki doniosłe, jeżeli podział społeczeństwa na dwa obozy można nazwać wypadkiem.

Obóz popularnego generała Araki opiera się głównie na oficerach pochodzących z warstwy chłopskiej, na wojsku, na drobnych rolnikach, na robotnikach. Domaga się zdecydowanych posunięć w polityce zagranicznej i wysuwa postulat radykalnych reform

społecznych. Program gospodarczy tego obozu przypomina faszyzm, bądź też socjalizm.

Drugi obóz konserwatywny. Skupia arystokrację feudalną, sfery dworskie przemysł i kapitał. Obóz ten reprezentuje w polityce zagranicznej linję umiarkowaną, w polityce wewnętrznej odrzuca myśl jakichkolwiek reform, a gospodarkę narodową chce oprzeć na wyzysku.

Zdawałoby się, że tak zwane „fronty ludowe" powinny raczej sympatyzować ze stronnictwem generała Araki. Otóż nie! Socjaliści, za przykładem Rosji sowieckiej mobilizują opinję świata przeciwko generałowi, popierając kapitalistów japońskich.

Stanowisko to jest podyktowane względami imperjalistycznej polityki sowieckiej. Racja stanu ZSRR oto kryterjum, które we wszystkich sprawach obowiązuje „fronty ludowe" u nas i zagranicą.

Metamorfozy

Żydzi chętnie by wyjechali, ale narazie nie mogą, bo mają w Polsce misję do spełnienia. Muszą pilnować interesów Polski i jej honoru. Roztkliwiająco jest czytać „Nasz Przegląd". Mickiewicz tak nie kochał Polski jak Hirszhorn. Książę Józef skacząc do Elstery obrzydliwie kłamał. Nieprawda! nie jemu, tylko Regnisowi powierzył Pan Bóg honor Polaków. Jak to się oburzają dobre żydziny, Niemcy Polskę niedość szanują, że nie wypłacają jej odrazu w gotówce całej należności za tranzyt, że Gdańsk pozwala sobie na hitlerowskie wybryki! Ej, żeby nie ten Beck! schwyciłyby żydki za karabiny, chałaty podwinęły i — hajże na Berlin! Organem militaryzmu jest nie pacyfistyczna „Polska Zbrojna" ale łaknący rytualnego uboju Hitlera „Nasz Przegląd".

Dopiero po zmiażdżeniu Niemiec i zapewnieniu w ten sposób Polsce niepodległości na parę tysiącleci będą mogły żydy wyjechać spokojnie na Madagaskar.

„Prosto z mostu".

Grom

„Należy zlikwidować wszystkie dotychczasowe partje polityczne, bo wszystkie one są do siebie podobne". (Z przemówienia jednego z senatorów).

Walczyły sobie partje, zmagały się ze sobą, dołki nieraz jedna pod drugą kopała, ale jakoś im się żyło. Aby do wiosny!

A tu raptem grom:

— Zlikwidować partje! — woła pan senator.

Panika opanowała osiwiałych w bojach politycznych przywódców, przeraziła się zorganizowana młodzież, wszędzie jak groźne memento, powtarzano:

— Teraz już koniec! Biada nam! Pan senator chce nas zlikwidować!

Czy to ładnie, panie senatorze, tak straszyć ludzi?

Niesprawiedliwy pan jest: chce pan likwidować partje, bo są do siebie podobne. Czyż to wystarczający powód?

Przecież panowie senatorowie też są wszyscy do siebie podobni. Pochodzą z jednego obozu, w podobny sposób dostali się do Senatu, bo że część jest mianowana, to takiej istotnej różnicy nie sprawia, wszyscy są tak samo przez społeczeństwo widziani, wreszcie wszyscy za swe ciężkie trudy jednakowe djety pobierają.

A czy kto chce ich na tej podstawie likwidować?

— Nie!

Wogóle nikt o nich nie myśli i nikt się nimi nie interesuje.

— Każdy wzrusza tylko ramionami i mówi:

— Gadajcie sobie... Co to komu szkodzi?

Bo, żeby miało pomóc, o tem nikt nawet nie marzy...

Niech więc pan senator da żyć partjom. Nie trzeba ich terroryzować. Wprawdzie dużo rozmaitego terroru już przetrzymały, ale pana senatora się napewno nie boją!

A jeżeli panu senatorowi przeszkadza, że są do siebie podobne — niech pan senator wskrzesi niesławnej pamięci Bebewuer. Ta partja przecie do niczego nie była podobna!

Al.

Goniec Warszawski Nr. 346 — 26 r.

Ilu żydów pomieścić może Palestyna?

Jaka jest zdolność absorpcyjna Palestyny? Obecnie żyje na jej 27 tysiącach km. kw. 1.300 tys. ludności. Ile się jeszcze może pomieścić? Zdaniem p. K. Symolewicza w „Kurjerze Porannym”,

„przy dalszym pomyślnym rozwoju żydowskiej kolonizacji, pozbawionej dotychczasowych mało uzasadnionych ograniczeń i utrudnień, liczba ta łatwo mogłaby się zwiększyć potrójnie, a nawet i poczwórnie, co mając na względzie nadzwyczaj pomyślne położenie Palestyny pod względem handlowym i przyrodzone w tym kierunku zdolności żydów, nie wydaje się się wcale niemożliwe. Dałoby to w rezultacie z górą pięć miljonów ludności, czyli nawet przy zachowaniu ścisłego parytetu z Arabami — blisko trzy miljony żydów. Zaznaczyć przy tem należy, że dziesięcioletni plan, opracowany przez Neo-syjonistyczną organizację przewiduje przesiedlenie w tym okresie półtora miljona żydów, co razem ze znajdującymi się w Palestynie obecnie, stanowiłoby już prawie dwa miljony osób“.

Moglibyśmy zatem połowę żydów z Polski przesiedlić do Palestyny.

Gdyby emigracja żydów mogła objąć także Transjordanię, która w czasach biblijnych zamieszkana była przez kilka pokoleń izraelskich, to mogłoby się tam pomieścić ok. 5 miljonów żydów. Czyli razem w całej Palestynie znalazłoby miejsce około ośmiu miljonów żydów.

„Ponieważ zaś o przesiedleniu do Palestyny wszystkich żydów na świecie nie marzą nawet najskrajniejsi zwolennicy syjonizmu, jak również nie wierzy w to żaden trzeźwo myślący człowiek spośród narodów zainteresowanych, liczba powyższa byłaby zupełnie wystarczająca dla złagodzenia gospodarczego kryzysu w państwach z mniejszością żydowską oraz dla poprawy bytu samych żydów pozostałych w diasporze. Innymi słowy kwestja żydowska w środkowej Europie mogłaby być rozwiązana jedynie przy pomocy Palestyny“.

W gruncie rzeczy nie potrzeba będzie przenosić do Palestyny aż 8 miljonów żydów. Przesiedlić trzeba tylko żydów z Europy Środkowej, a tych nie jest więcej niż pięć miljonów. Żydzi angielscy, francuscy, włoscy i t. p. zamieszkują swe kraje w tak niewielkiej ilości, że problem ich emigracji nie narzuca się tam narazie tak natarczywie, jak w Polsce lub w Rumunji.

POLSKA DLA POLAKÓW

Łodzie podwodne pływają we własnym paliwie

Marynarka niemiecka przeprowadziła ostatnio sensacyjne próby poruszania motorów łodzi podwodnych nowym paliwem. Jest nim destylowana woda morska, poddana elektrolizie.

Sam pomysł tego rodzaju paliwa wydaje się fantazją, obliczoną na naiwność Czytelników, po prostu kaczką dziennikarską gazety „Daily Telegraph", która pierwsza podała tę wiadomość, jednakże bliższe zapoznanie się z techniką tego ciekawego wynalazku, potwierdza możliwość takich doświadczeń.

Dotychczas łodzie podwodne zaopatrzone były w podwójne motory. Motor Diesla, pędzony ciężkim paliwem, służy do poruszania się łodzi na powierzchni morza, drugi zaś — elektryczny, do zanurzeń podwodnych.

System ten ma cały szereg niedogodnych cech. Z jednej strony łódź jest obciążona wielkim zapasem paliwa, niezbędnego dla poruszania dieslowskiego motoru, a akumulatory elektrycznego motoru łatwo się rozładowują. W rezultacie więc promień działania łodzi podwodnych był stosunkowo znikomy, w porównaniu z zadaniami, jakie przewiduje dla nich wojna.

Obecnie na niemieckich łodziach podwodnych skasowano system dwumotorowy,, zaopatrując 36 takich łodzi jednym tylko motorem Diesla. Motor ten nie jest poruszany ciężkim olejem, jak dawniej, lecz mieszaniną dwóch gazów, tlenu i wodoru. Jak wiadomo mieszanina tych gazów daje t. zw. „gaz piorunujący" odznaczający się olbrzymią siłą wybuchową.

Próby stosowania gazu piorunującego, jako siły pędnej, podejomwali już od dawna uczni różnych krajów, lecz nie udawało się im pokonać pewnych trudności technicznych. Dopiero teraz Niemcy rozwiązali pomyślnie to zadanie. Poszli nawet dalej, bowiem łódź podwodna nie potrzebuje już zabierać na swój pokład balastu, w postaci olbrzymich rezerwuarów obu gazów, co prakytcznie przekreślałoby wartość nowego systemu pędnego, lecz oba gazy wydobywa się z destylowanej wody morskiej, rozkładając wodę na jej składniki: wodór i tlen za pomocą prądu elektrycznego.

Elektrolizie może być poddana jedynie najczystsza postać wody morskiej — woda destylowana. Inżynierowie niemieccy znakomicie rozwiązali trudność zaopatrywania się w wodę destylowaną, unikając zabierania na pokład zbędnego balastu baków z destylowaną wodą. Poprostu we wnętrzu łodzi podwodnej zainstalowali destylator, a surowiec czerpie sobie łódź w nieograniczonych ilościach z oceanu, w którym łódź pływa. Potrzebne do tych celów aparaty zajmują minimalną ilość miejsca, jak również niewielka dynamomaszyna produkująca prąd elektryczny, to też obecny zasięg niemieckich łodzi podwodnych staje się, dzięki temu wynalazkowi wręcz nieograniczony. Pozatem zwiększyła się znacznie szybkość posuwania łodzi, łącznie z pewną swobodą zanurzeń i wypływania na powierzchnię wody.

Wprowadzenie „wodnego motoru" do podwodnej floty niemieckiej, zagraża poważnie angielskiej potędze morskiej. Należy pamiętać, że już w okresie wielkiej wojny niemieckie łodzie podwodne zatopiły 2.099 brytyjskich statków handlowych, oraz 349 okrętów wojennych. Można sobie uprzytomnić, o ile groźniejszą broń stanowią obecnie podwodne łodzie niemieckie?

INFORMATOR FIRM CHRZEŚCIJAŃSKICH

Ul. Marszałkowska

Konfekcja, męska, damska, dziecięca.

F. Zdzienicki 66
B. Bielicki 61

Krawaty.

A. Szpringier 53

Mydlarnie - Galanterja.

B. Siemińska, tel. 7-17-48. 22
J. Herda 77
J. Imroth i L. Maliński, tel. 8.76-73 72

Optyczny magazyn.

R. Łączyński 65
A. Straus 109
K. Rudolf (przyrządy miernicze) 145

Obuwie.

B. Kulesza 14 m. 85
N. Brzeziński 20
A. Matysiak 31 m. 40
W. Ciecierski 44 m. 12
B. Komosiński „Bronisław" 66
„Dobry - But" 67
S. Pobożny 71 m. 1
S. Prokop 127 m. 20

Owocarnia.

S. Prasałek, tel. 9.28-90 76

Ortopedja.

W. Lachowicz 123

Maszyny do szycia.

Singer Sewing Machine Company, tel. 5.00-36 115
Singer Sewing Machine Compani, tel. 9.39-35 31

Piśmienne materjały.

A. Kosińska 19
C. Siemienińska 35
R. Hanysz „Piast", tel. 9.68-76 32
„Pionier" K. Makowski, tel. 2.01-74 111

Perfumerja „Perfection".

S. Piekulski, tel. 6.75-68 109

Pościeli wytwórnia.

B. Dałkowski 119

Precyzyjno-mech. zakład.

S. Fiałkowski 104 m. 8

Pończoch, trykotaże.

W. Kozak, tel. 9.00-63 43

Pendzle, szczotek wytwórnia.

J. Lewandowski, tel. 9.97-42 101

Rękawiczek pracownia.

J. Krych 66 m. 56

Wełny, włóczki, przybory konfekcyjne.

H. Kroczek 15a
Z. Klimantowicz 51
I. Filiński 127

Wędliny, mięso, drób.

W. Kwiatkowski, tel. 9.27-91 64
M. Cielecka, tel. 9.84-05 65
M. Dębowski 84
T. Mincberg 97

Wina, wódki.

W. Witkowski 48

Tapicersko - dekoracyjne pracownie.

J. Wojciechowski 48 m. 53
J. Pstrąg 94 m. 2

Zegarmistrz. — jubilerska pracownia.

H. Kułakowski 34

żelazne wyroby (Fabryka).

H. Zieliński 11/13

Apteczny skład.

W. Miron-Domagalski, tel. 8.26-78 59

Bar.

Bar „Lir" Sp. z o. o. 84

Metalowe wyroby (wytwórnia).

W. Puchalski i S-ka tel. 9.66-49 65

Ul. Trębacka

Części zamienne do samochodów.

„Technoskład", tel. 297-91 10

Tapicerska pracownia.

A. Muzalski i S. Ciesielski, tel. 302-59 5

Magazyn artykułów podróżnych, sportowych, oraz wyrobów gumowych.

L. Walicki 2

Podróżne przybory.

P. Kerness 5

Ogrodniczy zakład.

„Flora", tel. 28-99 6

Wytwórnia gaśnic pożarowych.

„Polski Knok-Out", tel. 5.22-85 13

Wytwórnia pomocy szkolnych i laboratoryjnych.

„Polska Oświata Szkolna" 10

Ul. Wierzbowa

Fryzjerski zakład.
W. Grabicki i S-ka, tel. 686-86 6

Jubilerski zakład.
Z. Stępiński, tel. 599-68 6

Krawiecka pracownia.
Z. Zaremba 8

Konfekcja i bielizna.
Cyba i S-ka z o. o., tel. 618-67 2

Ul. Focha

Pościelowy sklep.
J. Jesionowska 6

Krawiecki zakład.
L. Stroński 8 m. 7

Ram pracownia.
Fr. Maszewski 3

Ul. Ossolińskich

Apteka.
Centrala homeopatyczna, tel. 643-92 6

Konfekcja męska.
Magazyn wykwintnej konfekcji męskiej G. Dyszkiewicz, tel. 690-26 2

Zegarmistrzowsko - jubilerski zakład.
Fr. Woroniecki, tel. 620-77 2

Ogłoszenia różne

BAR.
Bar „Jawor" Chmielna 38, tel. 691-26.

Kwiaciarnia.
Fr. Sobierajski. Chmielna 21.

Roboty ręczne oraz dodatki.
Józef Rozmanit, Szpitalna 3.

Owocarnia.
A. Szukalski, Plac 3-ech Krzyży 7.

Włóczki, wełny i konfekcja damska.
L. Gaikowa, Marszałkowska 15-a.

Sklep spożywczo - kolonjalny.
H. Wróblewska, ul. Złota 39.

Bławatny skład.
Z. Hyżewicz, ul. Bracka 5.

Konfekcja damska i trykotaże.
Helena Kuch - Hilkowa, Chmielna 31.

Galanteryjny sklep.
S. Galska, Widok 1.

Pralnia chemiczna i farbiarnia.
„Irena", Widok 1.

Ubiory uczniowskie.
Sadowski i Grędziński, Widok 3.

„Dom Ucznia" Alberta I -go nr. 8.
M. Łysakowski, Tel. 249 - 41.

Obrazów oprawa.
Rucz Emil, Widok 22, Tel. 218 - 40.

KAWIARNIA.
Cafe St. Kruger, Widok 21.

Okrycia damskie, suknie i kostjumy.
Fr. Wegner i J. Kurek, ul. Moniuszki 3, tel. 190 - 16.

Magazyn mód.
„Hermine" — Marja Pawłowska. Moniuszki 8.

Pracownia bielizny damskiej.
J. Kołomyjska, Szpitalna 5.

Zegary.
Szczepański B., Szpitalna 7, tel. 231 — 06.

Wyroby tytoniowe.
T. Wierzbicka ul. Mazowiecka 14, tel. 242 - 51.

Księgarnia.
Księgarnia Rolnicza — Mazowiecka 10.

Skład win i tow. kolonj.
Seweryn Briessemajster i S-ka, ul. Mazowiecka 1, tel. 222 - 96.

Zakład zegarmistrzowski.
Antoni Lauterbach, ul. Kredytowa 5, tel. 238 - 81.

Prenumerata: Rocznie zł. 6. — Półrocznie zł. 3. — Kwartalnie zł. 1,50.

Adres Redakcji: Warszawa, Al. Jerozolimska 113 m. 15.
Wszelka korespondencja i przekazy: Warszawa I, skrzynka pocztowa 682.

Ogłoszenia: strona za tekstem 100 zł., ½ str. — 50 zł., ¼ str. — 25 zł., ⅛ str. 12,50 zł., w tekście o 50% drożej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny ROMAN CIEŚLAK.

Zakłady Graficzne DRUKPRASA, Nowy-Świat 54. Tel. 318-58 i 242-40.